

6655-12
Warszawa dn 9/11 1920r.

Do

Naczelnika Państwa

W końcu września, w związku ze sprawą biskupa Mińskiego ks. Łozińskiego i przechowywania w lasach rozbitków armji polskiej i prób tworzenia oddziałów partyzanckich została aresztowana w Mińsku przez czczewiczajkę cała rodzina Witkowskich składająca się z Wincentego Witkowskiego, właściciela domu przy ul. Mickiewicza Nr. 117. i młynu parowego, żony Antoniny, syna Antoniego /lat 15, uczeń 5-ej kl. gimnazjum/ i córek: Jadwigi /lat 13/ i Heleny /lat 11/ - uczennice gimnazjum żeńskiego. Najmłodsze dziecko, Janka /lat 5/ umarło wcześniej, do czego się przyczyniły nieustanne rewizje, dokonywane w mieszkaniu pp. Witkowskich. Aresztowaną została także służąca pp. Witkowskich - Kasia. Ta ostatnia torturowana w więzieniu złożyła zeznania, obciążające biskupa Łozińskiego i całą rodzinę Witkowskich, którzy zostali oskarżeni o utworzenie w Mińsku organizacji, opiekującej się ukrywającymi się w Mińsku i w lasach okolicznych wojskowymi polskimi, a także chroniącą się przed wcieleniem do czerwonej armji młodzieżą cywilną, tworzenie oddziałów partyzanckich i utrzymywanie kontaktu z armją polską. Żydzi Mińscy /świadek doktorowa Perlisowa/ opowiadają, że biskup został rozstrzelany na rozkaz komisarza Kalinika - podług innych wersji siedzi dotąd w więzieniu. Wincenty Witkowski, miał próbować ucieczki, został ujęty i rozstrzelany. Żonę jego torturowano w więzieniu w Mińsku /świadek Malawska, która uciekła z Mińska do Rakowa, zeznaje, że Witkowską bito i "wyciągano z niej żył". "Krzyczała bardzo, ale nic nie powiedziała i została rozstrzelana"/. Służąca Kasia uczestniczyła w ponownej rewizji u pp. Witkowskich już po ich aresztowaniu - robiono przytem rewizję u dwóch pułkowników armji sowieckiej, którzy mieszkali u pp. Witkowskich/, a także we wsiach okolicznych, które przechowywały wojskowych Polaków. Drugi świadek Gumińska, czł. P.O.W., która pieszo dostała się do Baranowicz, stamtąd do Wil-

na twierdzy, iż po wyzyskaniu wiadomości Kasi /służącej/
czczewiczajka rozstrzelała tę ostatnią.

W tym samym miesiącu dokonano rewizji i aresztów:

I/w Zajamecznem- 10 wiorst od Mińska - gdzie aresztowano około 40 żołnierzy polskich i młodzież wiejską, ukrywającą się w lasach, a także całą nie wyłączając dzieci-ludność wsi Zajameczna, liczącej 20 chat. Rozstrzelani zostali podobno Szpilewski, Lisicki i Ambrożkiewicz. Matki bito pięściami, kolbami i kijami, pytając o synów. Około 50 wojskowych z kapitanem poznańczykiem na czele udało się ujsć przed obławą.

2/w Szypiczach - 7 wiorst od Mińska - aresztowano dwóch żołnierzy i całe rodziny Stefanowiczów i Torukiewiczów. Oficerowie - Bocheński, Przybytek i Nowakowski zdołali uciec.

3/w Karnicz-Bołocie - 16 wiorst od Mińska - gdzie postrzelono ukrywających się w lesie synów gospodarskich i paru wojskowych. Zostały aresztowane i rozstrzelane dwie siostry Miłaszewskie: Jadwiga i Zofja lat 19 i 18. W obławie i rewizjach razem z członkami czczewiczajki brała udział "legjonistka" polska. 6 oficerów, ukrywanych w lesie w przeddzień przeprowadzono do innej miejscowości /w kierunku na Pińsk/. Prócz Miłaszewskich, aresztowano Bohockiego i wielu innych, m.jnn. Waraksównę /lat 21/ rozstrzelaną w Mińsku.

4/ W Mińsku na cmentarzu, w katakumbach którego ukrywali się wojskowi-Polacy-rezultat niewiadomy.

5/ w Mińsku w mieszkaniach, p.Stefanowskiej, matki ś.p. komendanta P.O.W. Zywego-Stefanowskiego /aresztowano wychowankę Dyszlankównę/, w mieszkaniu Aleksandry Gumińskiej, Janczewskiej i inn..

Charakterystyczne jest tło wspomnianych represji bolszewickich. Po zajęciu Mińska nie zostawiono właściwej placówki P.O.W.. Pozostali tylko członkowie i sympatycy organizacji, z których jedna tylko ob.Gumińska dostała rozkaz zostania. Sekcja Ofensywy Oddziału II 4 Armji zostawiła także w Mińsku wywiadowcę /nieczłonka P.O.W./, który na trzeci dzień po wkroczeniu bolszewików do Mińska przedostał się szczęśliwie przez kordon i wrócił do 4 Armji. Ludność polska Mińska i okolic samorzutnie zaczęła opiekować się rozbitkami armji polskiej,

których liczbę podają do 700. Prócz nich w niektórych miejscowościach ukrywała się gała ludność męska w wieku poborowym. W Mińsku zorganizowano planową akcję opieki, która ogniskowała się w domu Witkowskich /Mickiewicza II7, za czasów Żywego-Stefanowskiego lokal komendy P.O.W./; najżywszy udział w akcji brali: biskup Łoziński, asygnujący znaczne środki na karmienie żołnierzy, Aleksandra Gumińska i cała rodzina Witkowskich w której nawet najmłodsze dzieci biegały do lasów i na cmentarz. Prócz wymienionych we wspomnianej akcji brały udział niemal wszystkie te osoby, które nie należąc do P.O.W. były w jakimkolwiek bądź kontakcie z tą organizacją. Akcja ta została zupełnie rozbita i zlikwidowana przez władze sowieckie

Niezmierne smutną i bolesną rolę odegrali we wspomnianych wydarzeniach polacy, byli oficerowie i wywiadowcy polscy którzy przeszli na stronę bolszewicką i zdołali rozbić akcję polską, używając metod prowokacji.

Na czele powyższej roboty stanął b.ppor. armji polskiej oficer B.W. Oddz. II ppor. Dobrzyński, autor znanego otwartego listu do oficerów polskich. Sekundowany przez paru innych oficerów /por. Wiktor, jakiś kapitan/, a także w porozumieniu z Ol-skim-Kułakowskim /był naczelnikiem czerezwyczajki Wileńskiej podczas ostatniej okupacji/. Dobrzyński rozpoczął usilną agitację wśród aresztowanych wywiadowczyń - peowiaczek i wziętych do niewoli legjonistek. Dwie peowiaczki "Dziunia" Tejszerska i Łotakówna a także 12 legjonistek zostały zwolnione z więzienia i otoczone opieką Dobrzyńskiego i jego kolegów, b. oficerów armji polskiej. W celu agitacji jedną z legjonistek słuchaczkę Uniwersytetu Wileńskiego Zatorę /pseudonim Inka/ wożono samochodem do Białegostoku, gdzie pokazywano jej wziętych do niewoli oficerów polskich, którzy przeszli na stronę bolszewicką. Dobrzyński et consortes za wszelką cenę usiłowali przeciągnąć na swoją stronę ideowe jednostki, któreby mogły wziąć udział w projektowanym przez nich przewrocie w Polsce. Dzięki doskonale odegranej roli ideowców i usilnej agitacji Dobrzyński do osób "nawróconych" przez niego mógł zaliczyć wkrótce: I/ob. "Dziunię" Tejszerską, b. komendantkę O.Z. P.O.W. w Mińsku, kurjerkę zewnętrzną Oddz. II, 2/ sierżanta szt.

O.L.K.Przepielińską komendantkę I kompanji Legji, wziętą do niewoli pod Wilejką /pseud. ^{June} ~~Lena~~./, 3/sierżanta O.L.K.tejże komp. Zatorską studentkę Uniwersytetu Wileńskiego. Zwolniona z więzienia i była pod wpływem Dobrzyńskiego również 8/ Łotokówna członkini P.O.W. w Wilnie kurjerka zewnętrzna Oddz.II. Wszystkie wymienione dobrowolnie wyjechały z Wilna do Mińska razem z Dobrzyńskim w momencie, gdy litwini po porozumieniu się z bolszewikami obejmowali Wilno. Zatorska w zostawionym do matki niezmiernie charakterystycznym liście, świadczącym o głębokim przełomie moralnym, pisze, że niczem brudnym się nie splami i że, pomagając bolszewikom, nikogo z byłych kolegów i koleżanek swych nie wyda. Prawdopodobnie była przekonana, że Dobrzyński i jego koledzy wymagać tego od niej nie będą.

Wydarzenia mińskie - zwłaszcza okoliczności poprzedzające aresztowanie rodziny Witkowskich ukazują Dobrzyńskiego w zgoła innym świetle, - w roli prowokatora.

Przywieziona przez niego z Wilna "Dziunia" Tejszerska prawdopodobnie w myśl otrzymanych od Dobrzyńskiego instrukcji odszukuje pozostałe w Mińsku polowackie stosunki: przychodzi do Witkowskich, nocuje u ob. Gumińskiej, dowiaduje się, czy odwiedza matkę Zywego-Stefanowskiego, zbiera skrzętnie wiadomości o wojskowych, ukrywanych w lasach. Odrzuca propozycję Gumińskiej ucieczki za kordon - namawia ze swej strony Gumińską, by została i opiekowała się "żołnierzami". W rozmowach z nią zdradza się, iż podziela przekonania bolszewickie, nie lubi ich tylko za terror i przekłada wniosek sporządzenia wykazów imiennych ukrywających się wojskowych - Polaków, proponując wstawiennictwo u bolszewików. Witkowsy i Gumińska, znając wytrwałą ideową pracę "Dziuni" przyjmują ją ufnie, zalecając jedynie, by nie przyprowadziła kogo ze sobą. U Witkowskich uchodzić ma za rzekomą nauczycielkę dziatwy. Wslad ~~do~~ za Tejszerską do mieszkania Gumińskiej przychodzi naczelnik względnie agent czerezwyczajki Czerniakow, który prosi o ukrycie go, na co Gumińska nie chce się zgodzić. Wówczas Czerniakow zapytuje o Witkowskich, o "Józię Zahorską, o skauting, wreszcie o kogoś ktoby mógł go przechować, choć na jedną noc - Gumińska jednak pozostaje nieufną. W tym samym czasie do pp. Witkowskich z polecenia Tejszerskiej przychodzi Dobrzyń-

ski, prosząc o ukrycie go aż do przyjścia wojsk polskich. Witkowsy chętnie się godzą. Wkrótce następują rewizje i aresztowania. W jednej z ekspedycji mińskiej niezwykle bierze udział "legjonistka" /Tejszerska?, Przepielińska?/; powołanie się tej ostatniej na Aleksandrę Gumińską przesądza o szczerości i staje się przyczyną aresztowań i rozstrzelania Miłaszewskich i Waraksówny /?/.

Po aresztowaniu Witkowskich Dobrzyński pozostaje w ich mieszkaniu i przedstawia się jako „komendant polski” znajomym Witkowskich i osobiście przeprowadza następnie rewizje. Indagowana przez niego Malawska, /która ocalała tylko dzięki temu, że podała adres swego ojca zamiast własnego, / z ust Dobrzyńskiego usłyszała szczegóły tragicznego losu Witkowskich.

Dobrzyński przytem twierdził, że dzieci Witkowskich, które biegały do lasów z żywnością dla ukrywających się wojskowych polskich i partyzantów i aresztowane zostały z tego tytułu, jako kontrrewolucjoniści, następnie wysłane zostały do Smoleńska jako "dzieci bolszewickie".

15-letni Antoni Witkowski, 13-letnia Jadwiga i 11-letnia Helena Witkowskie mają być oddane do zakładu bolszewickiego i wychowane na bolszewików.

Wobec tej zbrodni błędą fakty rozstrzeliwać i tortur w więzieniach. Bolszewicy, nie chcąc bynajmniej rezygnować z dalszej destrukcyjnej roboty w Polsce, starają się wychować kadry polskiej inteligencji komunistycznej. Dobrzyński nie cofnie się przed niczem dla skaptowania "przekonanych" pracowników, kandydatów na których upatruje przede wszystkim w sferach peowiackich i młodzieży. Wypuszczenie na wolną stopę 12 legjonistek w Wilnie, czas dłuższy trwająca agitacja peowiaczek i legjonistek, inscenizowany wyjazd do Białegostoku, żmudne "nawracanie" osób, którym się wyświadczyło niejedną przysługę, niejedne dobrodziejstwo - wszystko to wskazuje jak wielką wagę przywiązują bolszewicy do podjętej akcji. Jeżeli udało się bolszewikom przekonać takie jednostki i uzyskać ich akces do prac komunistycznych jak Romy Juchniewiczówny, skautki petersburskiej, Inki Zatorskiej, kurjerki Oddz. II i legjonistki, Przepielińskiej, legjonistki nagrodzonej wszystkimi odznakami za obronę Lwowa i udział w innych walkach,

wreszcie "Dziuni" Tejszerskiej b.podkomendnej niżejpodpisanego i dzielnej współpracownicy Zywego-Stefanowskiego, czyż nie jest możliwe, że i dźiatwę rozstrzelanego Witkowskiego również wychowają na bolszewików ?.

Sprawa rodziny Witkowskich, najbliższych krewnych mojej żony, członkini P.O.W. dotyczy mnie osobiście - sądzę jednak, że zasługuje na wejrzenie w nią ze względów ogólnych. Z pierwszych i drugich względów, a także w imię mojej siedmioletniej służby w wojsku polskim, upraszam Pana Naczelnika o wydanie rozkazów celem wyreklamowania z więzienia lub domu wychowawczego bolszewickiego i wrócenia Polsce następujących osób:

Janczewskiej, matki ^{żony} Wincentego Witkowskiego, aresztowanej i wywiezionej dn. 16 października.

Antoniny Witkowskiej, żony Wincentego Witkowskiego
/na wypadek jeśli nie jest rozstrzelana/

Antoniego Witkowskiego /lat 15/

Jadwigi Witkowskich /lat 13/

Heleny Witkowskich /lat 11/.

Włodzisław Łachowski

por. m.p.

MINISTERSTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 8655, dnia 28/11 1924 r.

Raport
Załącznik do raportu ppw. Zakowskiego z dn. 7 XI 1920.

Wilno, 19 sierpnia.

Mamusko najdroższa.

Możliwe jest, że fakt przejścia mego na tę stronę jest Wam wiadomy, może jeszcze nie. Wierzę, że zrozumiecie i przebaczycie mi, bo kochacie, a ten co kocha to przebaczy.

Strasznie tęsknię szalenie za Wami i tak mi Mamuski było brak w czasie tych kilku tygodni, gdym miała tyle przejść moralnych. Do dziś dnia nie byłam zdecydowana zupełnie, to znaczy, że duchowo tylko przeszłam a nie ciałem, jednakże jutrzejszy wypadek do M. jest zupełnym zakreśleniem przeszłości. Ja to zupełnie rozumiem i tembardziej jest mi ciężko, że nikogo z bliskich mych niema przy mnie, aby mnie wspierali i dopomogli przyżyć rzeczy moralnie tak ciężkie.

Możliwe jest, że jest to jedyna możliwość porozumienia się z Wami i dlatego zanim rzucicie mi w oczy "zdrajco" chciałabym wyjaśnić, abyście mnie zrozumieli.

Po kilku tygodniach wolności, po zetknięciu się z dużą ilością ideowych komunistów, po bytności w Białymstoku doszłam do przekonania, że przewrót w Polsce jest nieunikniony. i przez miłość dla Niej jaknajwięcej ideowych ludzi, ludzi inteligentnych musi wziąć się do pracy, aby tak nie było jak w Rosji w 1918, 19 roku. Tam ostatki inteligencji zbyt późno się obejrzały, ale nie zapóźno dla Rosji. My w Polsce / a jest nasza spora garstka byłych oficerów i wywiadowczyń polskich / chcemy, aby było dobrze. Nie widzieliśmy tego pomimo starań Dziadka, garstki ludzi zgromadzonych koło niego, lub myślących jak On. Chcemy tak urządzić teraz, aby żadne endecje nie bruździły nam, aby naprawdę był już pokój. Rosja terazniejsza ukazuje, że straty w ludziach i straty ekonomiczne opłacą się wkrótce poprawieniem bytu wszystkich. To nie utopia, a idea przechodzący w czyn, w życie.

Rozumowo wszystko biorąc zgadzam się z nimi, uczuciowo - nie. Tak strasznie byłam do wszystkiego tego z czem zrywam przywiązana. Ta strasna rozterka duchowa zrobiła ze mnie szkielet, siwe włosy nawet znajduje. Ale Wy wiecie, że nie potrafię być neutralną, chociaż teraz to jest, a właściwie było moim strasznym pragnieniem. za dużo mam energii a teraz straciłam ją, chociaż wiem, że gdy wyjadę stąd będę jakąś nową osobą nie mającą przeszłości, chociaż może o tym samym charakterze. Cisną się słowa i myśli do głowy, a trudno mi je uporządkować, abyście mnie choć trochę zrozumieli przytoczę Wam kawałek z mego dziennika, kawałek pisany zaraz po wypuszczeniu z więzienia.

8 sierpnia.

Zaczynam po raz trzeci pisać tu w domu i nie mogę. Nie mam słów, któreby mogły wyrazić stan mojej duszy, a przede wszystkim nie potrafię dać ciągu myśli i uczuć, które do stanu, dla mnie tak wstępnego doprowadziły.

Chciałabym mieć jasną pewną myśl, umiłowanie tego czegoś, nienawiść i zemstę czuć do wrogów. Tymczasem popłatało się to wszystko i tylko straszne zwątpienia ogarniają moją duszę. Stare umiłowania pod wpływem rozumowań pierzeły, nowe ideały nie są jeszcze zupełnie pewne, właściwie nie są to nowe ideały, ale ukazanie odwrotnych stron medalu.

I pociąg oni przyszli, pociąg S. ta przeklęta myśl się nawinęła. A tymczasem co krok ludzie odemnie uciekają na drugą stronę ulicy / to ci mnie znają jako taką, a nie inną jednostkę duchową/.

Niczem śmierć, niczem cierpienia fizyczne, wobec tych moralnych przejść jakie mnie spotykają. Oni, jako mężczyźni, może też jako ludzie nie liczący się z niczem, nie rozumieją tego, a ja chwilami, które są bardzo częste, gdybym miała broń, albo pewną truciznę, nie manusłabym się zupełnie.

Nie powiedziałam im jeszcze "tak", jak inne, ale o ile nie zachoruję, czy też nie kipnę, napewno powiem, bo się muszę z nimi rozumowo zgodzić ale ta walka, jaką przeżywam, to łamanie się kosztuje mnie dużo sił. I nie mam nikogo, kto by mnie zupełnie zrozumiał - Manuśka gdzieś dalek może osadzi tak jak inni, za zdrajcę. Nie, Mama kocha, a więc zrozumi

Ale iść chociażby wierząc gorąco przeciwko tej sprawie, którą się umiłowało, dla której nie szkoda byłoby życia, dla której walcząc krwawo ludzie kochani, dla której walczy matka, bracia. Iść przeciwko nim nie mam siły, a muszę bo rozumiem, że trzeba tu ludzi uczciwych, prawych, jaknajwięcej, gdyż inaczey czas zwycięstwa idej coraz bardziej się odwleka. Mówiłam im odrazu, że niech lepiej z więzienia nie wypuszczają bo nie chcę jakich zobowiązań, lecz Wiktor sprawę tak postawił, że niby żadnych nie mogę mieć względem nich zobowiązań. Tak to się mówi, a czy zwolnienie legjonistów, które im było potrzebne, by nie kompromitować mnie i June. Chociaż ja to z kteteseś jestem skompromitowana przez wypuszczenie niejsze. Ludzie mi nie ufają, są ostrożni, a gdybyż oni wiedzieli,

że nigdybym nie powiedziała nie, ooby komu mogło zaszkodzić. Przesądzona jest już moja odpowiedź, a jednak łamię się i bóję się doszczętnie załamać. Uprzedzam ich, nie biorą widocznie tego na serjo

Zgadzam się, że w Polsce było źle, że w razie zwycięstwa bądź okropny biały terror, że ruch rewolucyjny zechcą zupełnie zgnieść, a więc neutralnym być nie może. Rozum to wszastko potwierdza, a uczucie krzyczy "nie" podziśięćkroć.

Ci co mnie mało, powierzchownie, lub zupełnie nie znają, będą sądzić, stchórzyłam, a nie będą wiedzieli, że śmierć wydaje mi się jedyną wybawicielką. Lepiej gdyby w potyczce mnie zabito lub potem rozstrzelano, niż męczyć się moralnie. Co życie? Matka będzie rozpaczć, a ludzie powiedzą "tak jej trzeba". Zeby wiedzieli, że właśnie przez umiłowanie ludzkości i Polski muszę się tak męczyć. Tak trudno zerwać z tem, co się ukochało od dziecka, z Białym Orłem, z amarantami, z imieniem "Dziadka", odtrącić zagłuszyć miłość do Niego, adeptać w sobie wspomnienie kochanego naszego żołnierzyka, iść przeciwko niemu z bolszewikiem wstrętnym. To ponad moje siły.

I tak strasznie brakuje mi serca, któreby zrozumiało

pomogło zerwać tę nić, która mnie oplatała, któreby mi pomogło stanąć tu lub tam. Z dawnym iść bym nie mogła, z nimi nie mogę chociaż czasami chęć.

Każdy z nich przeszedł to wszystko. I Wiktor i Kap..... i Dobrzański i Dziunia i ostatnio Juna, oraz inni, których nie znam. Skąd oni czerpali siły?

Nie znoszę ludzi. Co chwila mam wrażenie, że zechcą oślizgliemi palcami rwać mi duszę, serce na strzępy, aby potem nie idząc nic śle mi oczyma, napluć w nie.

Nie mogę być sama w domu. Myśli nie dają mi spokoju. Chodzę jak bliźna i nie widzę wyjścia.

Załamuję często więzienia. Coś człek miał, jakieś mocne duchowe oparcie. I wszystko inne było "naplewać", a teraz. Błędne koło.

Gdy oni są nie myślę, jestem spokojną, prawie jestem taką jak dawniej, gdy wyjdą nie mogę czytać ani pracować. Wszystko wypada mi z rąk. W nocy nawet spokojnie sypiać.

Boże, Boże, co robić?

Tak dziesięć dni temu pisałam. Skończyła się prawie zupełnie moja rozterka ze sobą. Ciężko mi tylko żegnać przeszłość, w której mam tyle drogich chwil, ciężko i streszno mi myśleć, że potepicie może i Wy moi najbliżsi i najukochańsi. Okropnie mi myśleć, że stoicie na przeciwległym szlaku i że walczymy przeciw sobie. Sądzę, że Męsia i chłopcy zrozumieją konieczność życiową, że życie ich zmusi iść znowuż razem dla dobra Polski i Narodu Polskiego.

Za wszelką cenę staramy się nie iść z rosyjskimi bolszewikami, bo chcemy, aby u siebie w Polsce, my Polacy urządzaliśmy sami rewolucję.

Wiemy, że życie nasze zawsze jest narażone więcej niż gdzie indziej ponieważ będą napewno rozmaite zamachy, dlatego też oskarżenie ludzi nas nie znających o zdradę dla obrony życia są bezsensowne. Pieniądze nie grają tu żadnej roli, u nas lepiej zwyczajnie urzędnik żyje niż ich ministrzy. Wiem sama, gdyż się stykałam trochę z życiem osób zajmujących bardzo wybitne stanowiska.

Jeżeli zginiemy, to jednakże z wiarą, że przejścia nasze, praca przyśpieszyły nareszcie pokój na ziemi, który w żaden sposób różne Ligi Narodów nie potrafią utrwalić.

Ze idea ta przejdzie ukazuje jieszcześliwa Rosja blakowana i wojująca na wszystkie strony, a umiejąca jednocześnie u siebie polepszyć byt wszystkim.

Każdy z nas przeszedł straszną rewolucję w duszy, teraz już idzie pewnie, śmiało, mając oparcie o wielkie masy naszych żołnierzy, a także w swoim dobranym gronie.

Nie będę opisywać wpadnięcia do niewoli bolszewickiej i przejść aż do wypuszczenia z więzienia. Były to chwile ciężkie, ale chwała Bogu, przeszły.

Wierzcie mi, że nigdy niczem nieprawem i nieuczciwem nie zabrudzę siebie. Sądzę, że znacie mnie pod tym względem.

Pod własnym nazwiskiem pracować nie będę, gdyż nie chcę Wam przy czyniać przykreści.

Co prawda ludzkość o mej "zdradzie" będzie wiedzieć.

Jeżeli zginę i nie zobaczę się do tego czasu z Wami wiedźcie, że do ostatniej chwili pracowałam z myślą o Was i o Polsce.

1-1 Inka

*List "Inki" Gatorskiej, stuch. um. Koleni'skiego, b. Pułki 104. 4
i sier. nt. 1 Pom. o. d. R. miły do nasoli pod Między i zaagito-
wany puer Dobryńskiego. Oryginał miłyten wolsinie.*

Gatorska ppor.